

Wprowadzenie

*Siedzę w ciszy
Nic nie robię
Wiosna przychodzi
A trawa rośnie sama*

Te słowa wypowiedział Zenerin, dawny Mistrz Zen. Słowa te stały się refrenem brzmiącym w moim istnieniu zawsze, gdy odczuwam obecność innego Mistrza Zen, mojego Mistrza Zen – Osho.

Przesłanie tego refrenu ma dla mnie dwa znaczenia.

Po pierwsze, to jest cały Osho – żadne słowa nie mogą opisać tego, kim on jest. Cały dzień siedzi w swym pokoju i nic nie robi, co sannyasinom daje pretekst do żartów o „próbach” oświecenia: „Nic nie musisz robić, nigdzie nie musisz iść, z nikim się spotykać, to działa jak narkotyki!”. Ale to tylko dowcip, bo cały czas zdajemy sobie sprawę, choć bardzo niewyraźnie, z niewiarygodnego rozmiaru i bezmiaru tego, co dzieje się dzięki jego ciszy i nie-działaniu.

Po drugie, istnienie Mistrza jest jego „nauką” – używamy tego słowa z braku innego, lepszego. Cała nasza edukacja uczyła nas działać, osiągać i wciskać się wszędzie, gdzie tylko możemy. To dlatego jesteśmy taką katastrofą! Z istnienia Osho ciągle emanuje przesłanie: płyn z życiem, przestań działać, przestań osiągać, przestań wtrącać się w tę piękną, boską egzystencję, ponieważ samo to mieszanie się jest przyczyną wszystkich cierpień. Jeśli nie będziemy się mieszać, to, co tak usilnie staraliśmy się robić, samo będzie się działo.

Oto fragment przypowieści o wodospadzie na rzece Luliang:

Zanurzam się w wir i z nim razem się wynurzam.

Dostosowuję się do wody, a nie wodę do siebie.

To jest zen Osho, ale nie zen taki, jaki zna tradycja. Choć duch Buddy, Lao Tzu i wielkich japońskich Mistrzów przenika go równie głęboko, jest to zen Osho.

Jest to zen, ponieważ nie ma tu zasad, rytuałów ani dyscypliny, której mieliby przestrzegać uczniowie – oto istota nie-działania, nie-bycia. I jest to zen, ponieważ techniki Mistrza mające pomagać uczniom we wzrastaniu są „szokowe”! Nie wiadomo nic o tym, by Osho wyrzucił kogoś przez okno albo uszczypnął w nos. Jego technika i stwarzane przez niego sytuacje pomagające we wzrastaniu są subtelniejsze – ale nadal jest to zen.

Oto cały Osho, ponieważ... Takie rzeczy najtrudniej się pisze. Powiedzenie, że jest on „nikim”, że jest Oświecony czy Boski, byłoby prawdą, ale to on tak mówi. Z mojej strony nie byłoby to uczciwe, gdyż nie wiem, co to tak naprawdę znaczy. Cokolwiek mogę powiedzieć, będzie to oklepane, ale dla mnie takiej, jaka jestem w tej chwili, jest to prawdą: oto cały Osho, który może spotkać się z intelektualnie dojrzałym, ale duchowo praktycznie nienarodzonym człowiekiem Zachodu, na jego własnym gruncie. Osho pracuje z nami nie opierając się na tradycji, ale na tym, kim i czym jesteśmy i gdzie jesteśmy tu i teraz.

Jeżeli zdarzy ci się przybyć tutaj i zostać na jakiś czas, zaczniesz zauważać, że w pozornej ciszy, w pozornej nicości, w pozornym braku działaniu, dzieje się coś tak ogromnego, że jest to wręcz niewyobrażalne. Coś się rozwija – i jest to wielka rzecz.

Ma Prem Veena.